(Nro. 145.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 73. 26. Czerwca 1821.

Wyiątki z listów P. Józefa Sękowskiego pisanych ze Wschodu do przyiaciela w Wilnie.

(Z *Pam. Warszawskiego.*)

Z Ayntura w górach Libanu 1820 Lip. 5. n s.

......Dnia 22. przeszłego miesiąca ns. wyiechałem z Berut, i tegoż dnia zanocowałem w Suk-Mikail, a nazaiutrz około południa przybyłem do Ayntura, gdzie dotąd mieszkam, i gdzie myślę przebyć aż do przesilenia iesiennego..... Ayntura iest niewielkie miasteczko, położone w głębokiey i przepaścistey dolinie, otoczoney górami, które zawsze pokrywaią sniegi i obłoki. Można powiedzieć, że tu widać tylko trzy łokcie nieba. Miasteczko to nie ma wiele mieszkańców, gdyż cała ludność nie wynosi nad 200 do 250 osob, ale iest w niem kilka klasztorów i nie mało mnichów. Tu mieszka Legat Papiezki Arcy-Biskup Gondolfi, który iest teraz w Diar-el-Kamar, Stolicy Maronitów, gdzie się z nim widziałem pozawczora. Byłem tam z niewielką karawaną, idącą z Trypoli do Damaszku z towarami Europeyskiemi, bawiłem dni parę. W iednym z tuteyszych (w Ayntura) klasztorów, X. Antoni Aryda, który iak wiadomo długo był Professorem w Wiedniu, obrał sobie mieszkanie, i chcąc uczynić przysługę moim rodakom, wybrał czterech chłopców, uczy ich po łacinie, ćwicząc w naukach i pobożności, aby swego czasu mogli wyyść na dobrych kapłanów. Oprocz tych pięciu osób, iest ieszcze w niewielkim tym klasztorze mnich Arab, który dla nich mszą odprawuie, i ieden kaszopar, który niewiele ma do czynienia, gdyż sześć dni w tygodnin ścisły post zachowuią. Osmą osobą w tym klasztorze ia iestem, i mam cellę szeroką na dwa a długą na pięć kroków. Tu ćwiczę się w ięzykn Arabskim, i niezmiernie iestem kontent, że mi się zdarzyło tu umieścić za staraniem Namiestnika Patryarchy Maronitów, którego poznałem w Suk-Mikail, i który sam był tu iuż dwa razy przez troskliwość o moię wygodę, powiadaiąc mi, iż iak gościnność iest im nayulubieńszą, tak on poczytuie sobie za obowiązek, ażeby przybywaiący do nich cudzoziemcy byli iak naylepiey przyymowani. A nadto pomieszkanie to iest prawdziwie naydogodnieyszem dla moich zatrudnień. X. Aryda nie odmawia mi swoiey nauki, i czyta ze mną codzien po Arabsku. Klima iest bardzo łagodne i miłe, wody zdrowe Pacierzy mowię niezmiernie wiele.... Jem mało, bo, prawdę mowiąc nie masz czego......

Damaszek 18. Lipca 1820. n. s.

......Od dni pięciu znayduię się w Damasku, mieście szczególniey rozkosznem przez swe położenie; przyiemność powietrza, nieprzeliczone mnóstwo ogrodów i czynność mieszkanców w przedmiocie handlu, którego widoki niewielu tn iednak sprowadzaią Franków, siedzących pospolicie na brzegach morza dla związków z Europą. Odstręcza ich z tąd po części niecierpiący stroiu Europeyskiego charakter mieszkańców Damaszku, i trudność związku z portami dla przykrey i długiey drogi przez pasmo gór Libanu, Keszrewanu, i Szufu; przetoż ledwo kilka znayduie się tu domów Europeyskich, z arabiałych zupełnie i umaskowanych po Arabsku. Ja sam przymuszony iestem nosić ten ubior..... Przybyłem tu w liczney dosyć kompanii, złożoney z dwóch Francuzów, trzech Anglików, iednego Greka z Cypru, i iednego tamecznego Franka, oraz trzech Druzów, wielbladów; ia iestem iedenasty. Przyiął nas wszystkich do domu swoiego Arcy-Biskup Legat Papiezki Gondolfi, któregośmy tu znaleźli, i który zamierza przepędzić tn resztę lata. Jeden z Anglików chce się odłączyć od nas, i iechać na swym wielbłądzie z swoim tłómaczem Greckiem do Tripoli (w Syryi). Nie mogły nic dokazać na nim przełożenia i namowy iego współziomków i nas wszystkich, i podobno za parę godzin wyiedzie. Ja i cała nasza czere-

)(

da (a może ia ieden) zabawimy tu około dni 10. Nie chce mnie puścić Gondolfi, i zachęca, ażebym czekał, aż on powracać będzie do Ayntura, gdzie oba mieszkamy. Chociaż to nie byłby czas stracony, i chociaż miałbym nieprzerwaną praktykę ięzyka Arabskiego, a razem sposobność doskonalszego poznania zwyczaiów Arabów; iednak byłoby mi nieznośnem odłączenie się od moich książek na czas tak długi, bo on zapewne nie prędzey, aż we Wrześniu powróci do Ayntura......

Ayntura 16 Sierpnia 1820 n. s.

......Już od dziewięciu dni powróciłem z Damaszku i Baalbeku. Zawsze z książką w ręku, staram się ile możności nie tracić na próżno chwili, chociąż nieznośne gorąco pustyń damasceńskich zaledwo mi czemkolwiek zaymywać się dozwalało. Żyię niezmiernie dobrze z poczciwymi i gościnnymi Maronitami, którzy mię bardzo kochaią, i przenoszą nad dawnieyszych swych gości, kilku młodych Francuzów, których Rząd tu przysłał dla uczenia się po Arabsku. Ci narazili się mieszkańcom przez swą żartobliwość, to iest szydzenie z obyczaiów, i niedorzeczne prześmiewanie obrządków kościelnych wiary katolickiey, do którey mieszkańcy są niezmiernie przywiązani. Przetóż ich przykładem ostrzeżony, mówię co naywięcey pacierzy i żadney mszy nie opuszczam. Żyię bardzo dobrze z X. Arydą, który zdaie się mię lubić, i kontent z moich prac w ięzyku Arabskim. Codzień tłumaczę spory kawał z Włoskiego, a on mi poprawia i zaszczytnie wspomina o mnie przed Arabami, ktorzy tu z różnych stron przybywaią. Wielkie to dla mnie szczęście, że nabyłem wziętości pomiędzy Arabami ze strony dobrych obyczaiów i przykładnego prowadzenia się. Zdarzyło się nawet, iż kilka osób przybyło tu umyślnie zdaleka, w celu widzenia mię i poznania, a co nie iest małey wagi okolicznością, ponieważ tuteysi Arabowie nabyli wyobrażenia całe niekorzystnego o wszystkich Europeyczykach, mianowicie z postępowania wspomnionych Francuzów. Co do mnie, staraiąc się odpowiedzieć uprzeymości X. Arydy, pomagam mu w iego zatrudnieniach, ucząc chłopców iego pisać po łacinie. Od tego czasu iak tu iestem, czterey iego uczniowie, a z pomiędzy nich trzey mianowicie, wybornie iuż piszą...... Dziwna iest zdatność tego ludu do wszystkiego. Oprócz zdrowego i czystego rozsądku, który zdaia się posiadać w wyższym stopniu, maią cudowną zdolność doskonalenia się we wszystkich przedmiotach nauk,..... Jednemu z rzeczonych uczniów, który iest wnukiem X. Arydy, pokazuię początki rysunków. Chłopiec ten ma szczególnieyszą do nich zdatność, i iuż dosyć postąpił. Z czasem może się wydoskonalić tak w naukach iak sztukach przyiemnych we Włoszech, gdyż tam może się udać, będąc iednego z naybogatszych i nayznakomitszych domów gór Libanu......

Ayntura 29. Września 1820 n. s.

......Mój szanowny Xiądz Aryda chorował na gorączkę, która tu bardzo panowała w tym roku. Za przyczynę iey naznaczaią nadzwyczayne upały dotąd ieszcze trwaiące, iakich naystarsi wiekiem nie pamiętaią, i daleko silnieysze niż sławne przeszłoroczne gorąco. Chwała Bogu! ia iestem zdrów należycie, i upały nic mi nie szkodzą. Jest to szczęśliwy przymiot, który z naszego mamy klimatu, iż łatwo znosimy naytęższe gorąca iak zimna, kiedy widzę tu Francuzów, Włochów i innych Europeyczyków, którzy ledwo się włóczą, i w tych upałach niezdolni są władać sobą..... Przepisuię ieden rzadki dla siebie rękopism Arabski, który się tu znalazł..... Dla rozerwania myśli przychodzącemu do zdrowia X. Arydzie, czytałem mu codzień z parę godzin iaką Włoską lub Arabską książkę. Z tego powodu darował mi rękopism Arabski naypierwszego arabskiego Prozaika Chariri, którego co do wyboru wyrazów i zwięzłości stylu z samym ledwo porównać można Tacytem. Wzbraniałem się od przyięcia daru, znaiąc wielką iego cenę, gdyż to rękopism kopiiowany z autografu i szanownieyszy niż sam autograf. Kopista bowiem bowiem był uczony literat, i na początku dzieła sam ułożył pochwałę Charirego w bardzo pięknych wierszach a na brzegach pododawał ciągły filologiczny kommentaryiusz. Rękopism ten szacowany dukatów 200, które mu zań dawano w Wiednin. Obowiązywał mię iednak na wszystko, ażebym go wziął na pamiątkę, dodaiąc, iż po iego śmierci, nie łatwo kto w tem mieyscu znaydzie się znaiący wartość tey rzeczy...... Tęż samę wiadomość o litografii, którą napisałem w Konstantynopolu po Turecku, przełożyłem tu na Arabskie, i posłałem Xiążęciu gór Libanu. Drugą kopiią dałem iego Ministrowi, z którym się często widuię; trzecią Namiestnikowi Patryarchy. Ten ostatni iest człowiek z głową i gorliwością, pełen wyobrażeń wzniesionych i bezprzesądny.

......Tak Xiążę, iak minister, i wszyscy, co czytali tę wiadomość, pragną zaprowadze-

nia Litografii...... Xiążę sam odpisał mi bardzo grzecznie.... Ztem wszystkiem u Maronitów nie może ona mieć wiele pożytecznych następstw. ... W Konstantynopolu mogłaby rozmnożyć klassyczne dzieła wschodnie, któreby tym sposobem tańszemi się stały w Europie. Lecz Maronici nie czytaią żadney książki napisaney przez Muzułmana: ich zaś literatura chrześciańsko-Arabska, chociaż iest dosyć obszerna, nie zawiera iednak nic dobrego. Są to po większey części traktaty teologiczne i moralne, tłumaczone z łacińskiego i Włoskiego przez mnichów, którzy częstokroć ani po łacinie ani po Arabsku dobrze nie umieli.. Jest ochota i nawet są proiekta sprowadzenia Litografa, ale życzonoby takiego, coby razem był malarzem, którego bardzo potrzebuią. Liczne kościoły tuteysze (iest około 330), cierpią zupełny prawie niedostatek obrazów...... Prywatne nawet domy kupuią skwapliwie wszelkie malowania w celu pobożności. ......Jest tu w górach Libanu, w miasteczku Szueir zwanem, dość dobra drukarnia zawiadowana przez mnichów. Drukuią w niey po Syryysku i po Arabsku, katechizmy, książki do nabożeństwa i kazania....

(*Dokonczenie nastąpi.*)

Dawne Książki.

Uskarżamy się na drogość teraźnieyszych książek, a iednak w porównaniu z dawnemi bywaią one prawie za bezcen przedawane. Królowa Jadwiga dała za rękopism iednego teologicznego Autora kilka tysięcy kup groszy Pruskich. Ileż teraz można nabydź książek za podobną sumę, ileż romansów, pism czasowych i t. p. Hozinsz dał za rękopism Terenciusza, którego wraz z Jezuitami przywiózł do Polski, trzysta dukatów. Teraz za te pieniądze można dostać wszystkich prawie komedyopisarzów, niewyiąwszy i płodnego Kotzebuego. Co to były za złote czasy dla Autorów, kiedy książki taką miewały cenę! Jest to dotychczas ieszcze zagadką, dla czego w tych wiekach, tak korzystnych dla literatury, tak mało było literatów.

Russo.

Russo, ten filozof Genewski, którego Emil przez pół wieku prawie zapalał umysły głów modnych, którego nowa Heloiza leżała na gotowalniach wszystkich oświeconych kobiet, i zapalała wyobraźnie przepełnioną czułością, ten mówię Russo, który słynął równie dziewactwem iak i śmiałością pomysłów, był przyiacielem naszego Trembeckiego. Rozmawiali nie raz z sobą o przedmiotach religiinych, udzielaiąc sobie wzaiemnych uwag. Trembecki niekiedy nawet dawał się z tem słyszeć, że gdyby posiadał dzieci, wychowywałby ie wzorem Emila i Zofii*) Lecz się nie żenił, może to czynił z namowy Russa, który dla tego z żadną kobietą w małżeńskie niewchodził związki, że nie widział żadney Zofii w rzeczywistym świecie. Nasz sławny Mokronowski wymową Cycerona określony przez Stanisława Potockiego był także w przyiaźni z Genewskim filozofem. Listowali z sobą przez czas długi, rozmawiaiąc o Polsce, o iey rządach i prawach, to spowodowało Russa, że napisał dzieło o tey Rzeczypospolitey. Mokronowski wróciwszy do oyczyzny kazał w swoiem pomieszkaniu ieden pokóy na wzór pokoiu Russa urządzić. Tam zwykle czytaiąc książki rozmyśliwał o swoim uczonym przyiacielu.

St. Ja —

O Włośniku.

(*Z Pam. Warszawskiego.*)

P. Matthey doktor medycyny w Genewie znalazł w szarańczy zieloney, zwaney u Fabryciusza *Locusta viridissima*, gatunek włośnika (*Gordius*), długości około trzech stóp, grubości średniey strony skrzypcowey, koloru ciemnego, który zwyczaynie mieszka w spokoynych rzekach i t. p. Owad w którym go znaleziono, cierpiał niezmiernie, i tak był sił pozbawiony, że nie mógł skakać, a nogi, za które go brano, odrywały się od ciała z naywiększą łatwością. Szczególnieysza tego włośnika własność, dotąd nieznana naturalistom iest, że gdy był wyięty z szarańczy i wysuszony, zdawał się być zupełnie życia pozbawiony: ale w dni kilka potem włożony w wodę, i czas nieiaki w niey trzymany, ożył na nowo, ruszać się i wywiiać począł.

P. Matthey powtarzał to doświadczenie kilka razy i na różnych indywiduach, skutek był zawsze niezawodny: co pokazuie, że władza zmartwychwstania nie samym tylko mi-

*) Emil i Zofia główne osoby Romansu Russa.

krospowym zwierzętom służy. Ciekawa rzecz wiedzieć, iak długo ten robak w stanie obumarłym bez stracenia władzy zmartwychwstania wytrwać może? czy nie posiadaią tey władzy inne iego gatnnki, iak np. włośnik ludzki (*Gordius vel filaria medinensis*) którego ciekawy opis skutków chorobowych znayduiemy w numerze 8 dziennika Wileńskiego na rok 1805? i iakim sposobem pasorzytny ten robak dostaie się do szaranczy? zwłaszcza, że ten gatunek zwyczaynie w wodach spokoynych przebywa, i że dzisieysi naturaliści nie idą za zdaniem Linneusza i innych swoich poprzedników, którzy mniemali: »że robaki wnętrznemi zwane (*Intestina*) początkowo w wodzie przebywaią, a pod postacią drobnych niewidzialnych nasionek z napoiem lub pokarmem do ciał zwierzęcych się dostaią, w nich dopiero rozwiiaią się, mnożą się i utrzymuią.«

Wiadomości Warszawskie. *)

(*Z dnia 31 Maia.*) JP. Letron, znany z swego talentu rysowania, i właściciel litografii, miał szczęście otrzymać od Nayiasnieyszego Pana pierscień brylantowy, z listem pisanym przez Xięcia Wołkońskiego, w wyrazach nader dla artysty pochlebnych.

Wiadomości z Radomia zapewniaią: iż Nayiasnieyszy Pan okazał istotne zadowolnienie z nagłego wzrostu i upięknienia tego miasta. Monarcha nocował w mieszkaniu Prezesa Kom. Woiewódzkiey; obchodził prawie wszystkie ulice, a oprócz rozmaitych dowodów swey łaski, udarował JW. Piwnickiego Prezesa, kosztownym pierścieniem.

(*Z dnia 1. Czerwca.*) Słychać; iż będą przepisane mundury dla urzędników wszelkich władz sądowych i administracyinych, tudzież dla Nauczycielów i uczniów Uniwersytetu i szkół.

(*Z dnia 5. Czerwca*) Szczegóły o dziecku ogromney otyłości, które w Teperowskim Pałacu przy ulicy Miodowey za złł. 1 widziec można.

Józefa Marianna Woyciechowska, urodzona w roku 1812. dnia 17. Marca w Woiewództwie Kaliskiem, w Powiecie Konińskim, w miasteczku Biała, a ochrzczona w Krolikowicach, iest córką ubogiego rolnika. Matka iest małego wzrostu, Oyciec który od dwóch lat nie żyie, cokolwiek był wyższym, ale oboie szczupli. Pani Metzler, przypadkiem dowiedziała się, o tem dziecięciu, zastała ie w bardzo nędznym stanie: biorąc zaś do siebie, zobowiązała się corocznie pewną kwotę pieniężną wypłacać iego matce, a razem uczyniła iey ulgę w wychowaniu dziecięcia, które wielkiego dla siebie potrzebuie starania, a przy lepszem byciu więcey nabrało tuszy, i razem władzy umysłowey. Od dwóch miesięcy, zaczyna mówić po niemiecku i bardzo iest poiętne; wszystko uczyni, byle go nie straszyć powrotem do domu, gdzie go nędza do pracy nad siłę przynaglała. Potrzebuie wiele snu, mało iada mięsa, ale iak zakosztowała kawy, ze smakiem po kilka filiżanek na dzień iey piie. Józefa mało mówi, chętniey iednak z męszczyznami rozmawia, niż z kobietami. Z niezmierną trudnością może chodzić; na małych bowiem nożkach, dwa cetnary blisko ciężaru ciała dźwigać musi. Fizionomię ma przyiemną, i okazuiącą zdrowie; iest blondynką, i błękitne ma oczy; zgoła, gdyby z wiekiem nabierała ciała i wzrostu, możnaby mówić, iżby to była piękna Polska olbrzymka.

*) Z Kuryiera Warszawskiego.

Teatr we Lwowie.

Dyrekcyia teatru naszego uprzyiemniaiąc pobyt licznie teraz zgromadzonym obywatelom, występuie częściey z sztukami polskiemi. 14. Czerwca dano przerobioną przez P. Żółkowskiego z niemieckiego komedyię Szlachcic staropolski. Wiadoma iuż osnowa tey sztuki; dodać tylko trzeba, że iak zawsze stara się P. Nowakowski w każdey roli okazać swoię zdatność, tak i teraz oddał Szlachcica z pracą i pilnością. W scenach gdzie nie występuie, prawdziwa oczość panowała. P. Rutkowska w roli Hrabiny, którą dotychczas C. Kamińska odgrywała, nie była na swem mieyscu, potrzeba było okazać więcey czucia, i więcey fanforońskiego sposobu myślenia. Ubawili także swoią komiczną grą P. Kamiński (foryś Szczerowieyskiego) i P. Rudkiewicz (kamerdyner Jeana). Jednakże ta sztuka nie zastósowana należycie do naszych zwyczaiów, nie wznieca nigdy wielkiego wrażenia. 15. Czerwca wystawiano znowu tylekroć iuż widzianych Machabeuszów.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.